

**ALOSZA
AWDIEJEW**

Opowiem ci kawał

AŁOSZA AWDIEJEW

Opowiem ci kawał

Życie ludzkie od zabawnej strony

MANDO 

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Damian Strączek

Redakcja: Lidia Kośka

Korekta: Anna Śledzikowska

Projekt okładki: Łukasz Zbieranowski / Fajne Chtopaki

Opracowanie graficzne i skład: Fajne Chtopaki

ISBN 978-83-277-1469-5

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 · 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 · faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 · faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: OPOLGRAF · Opole

Spis treści

Od Autora	7
Połącz kropki (dzieciństwo i szkoły)	13
Dzieci	13
Szkoła	16
Studenci i wykładowcy	20
Strony sponsorowane (praca)	25
Praca	25
Krzyżówki i kolorowanki (miłość i związki)	31
Miłość	31
Rodzina	34
Kobiety	44
Kącik psychologiczny (sprawy domowe)	49
Dziadek i babcia	49
Teściowa	54
Pieniądze	56
Humor szkocki	59
Wariaci	65
Koty i psy	67
Zwierzęta i rośliny	69
Poradnik majsterkowicza (zdrowie, hobby i wszelkie aktywności)	75
Medycyna	75
Alkohol	83
Sport	87
Seks	89
Motoryzacja	91
Samoloty	94
Wędkarze	96

Dział w opinii (sprawy obywatelskie)	101
Policja	101
Sąd	103
Wojsko	105
Polityka	110
Chłopi	112
Blondynki	114
Przestępcy	116
Wiara	122
Pozótkte strony (historia)	131
Kawały historyczne	131
Humor żydowski	143
Z dużą kulturą (sztuka)	167
Literatura	167
Artyści	170
Kawiarnie i restauracje	174
Cyrk	176
Ostatnia strona (rozrywka)	179
Wąchock	179
Kawały bajkowe	182
Brzydota, brud i głupota	184
Abstrakcyjne	190
Czarny humor	194
Szarada dla naukowców. Puenta	201

Od Autora

Od dzieciństwa byłem „nosicielem” kawałów. Zawsze szukałem nowych żartów i pamiętałem stare. Kiedy na przykład usłyszałem jakiś nowy, dobry wic, od razu dążyłem do tego, by go komuś powtórzyć i usłyszeć śmiech. Ten śmiech był dla mnie największą nagrodą za dzielenie się z innymi dobrymi kawałkami humoru. Nadal Kocham słyszeć, jak ludzie śmieją się z żartów. Bo, jak powiedział znany filozof Schopenhauer (niestety Niemiec), póki człowiek się śmieje, jest szczęśliwy. A ja uwielbiam patrzeć na szczęśliwych ludzi. Tak bardzo od młodości pokochałem dobre kawały, że zacząłem je zbierać, zapisywać, bo bałem się, że mi uciekną z pamięci. Ponieważ czterdzieści lat mi na tym zbieraniu zeszło, stałem się już człowiekiem leciwym, za to dowcipów nazywało się dość dużo.

Spotykałem kolekcjonerów, którzy chwalili się, że nabywali dziesiątki tysięcy kawałów. Prosiłem, żeby opowiedzieli chociaż jeden. Zazwyczaj powtarzali coś mało strawnego. Nie lubię w ogóle, jak w towarzystwie ktoś zaczyna opowiadać dowcipy, bo po pierwsze, zazwyczaj już je znam, a po drugie, dość nużące jest wysłuchiwanie tego wszystkiego, co opowiadaczowi do głowy przyjdzie. Kawały to wykwintny deser, a słodczy człowiek dużo nie zje. Ja w swoim zbiorze nie postawiłem na ilość, lecz na jakość

dowcipów – zapisywałem tylko te naprawdę śmieszne. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że wstępuję na dość cienki lód. Znam ludzi, którzy mają takie specyficzne poczucie humoru, że w ogóle nie lubią kawałów, albo takich, którzy znają jakiś jeden mało śmieszny dowcip i ciągle go opowiadają, zaśmiewając się do łez. Najwięcej ludzi żałuje, że nie ma pamięci do kawałów, ale chętnie słuchają i śmieją się, gdy ktoś im je opowiada.

Nie przypadkiem duże wzięcie mają różne kabarety i satyrycy, którzy umieją rozśmieszyć publiczność. Ale jak odróżnić dobry kawał od mało śmiesznego? Jest to zadanie niewiarygodnie trudne, bo wymaga uwzględnienia wielu warunków. Po pierwsze, odbiorca kawałów musi mieć dość rozwinięte poczucie humoru. Na czym to polega? Odbiorca musi mieć wyrobiony nawyk interpretacji humoru. Inaczej mówiąc, jego gotowość do odbioru dowcipu zależy od tego, ile kawałów wcześniej słyszał i ile zrozumiał. Bo każdy dowcip to mała zagadka, którą słuchacz rozwiązuje i z tego powodu się śmieje. Śmieje się, bo jest z siebie zadowolony, że tę zagadkę rozwiązał i jest taki mądry. Wymaga to umiejętności i wyobraźni. Istnieje wiele dowcipów, łatwych i trudnych. Są dowcipy wykwintne, wymagające większego trudu interpretacji, i proste, które nawet dziecko zrozumie. Nie znaczy to oczywiście, że te „trudne” są bardziej śmieszne, bo można być zadowolonym z ich zrozumienia, a śmiechem nie wybuchać, bo „śmieszność” dowcipu polega na czymś innym. I to

jest drugi warunek. Każdy odbiorca należy do określonej „wspólnoty śmiechu”. Jest to przynależność do grupy społecznej, która się śmieje z sytuacji określonego typu, a nie śmieje się z innych. Dlatego jeśli odbiorca nie należy do twojej „wspólnoty śmiechu”, twoje dowcipy nie będą go śmieszyć, a jego dowcipy nie będą śmieszyć ciebie. Wreszcie trzecim warunkiem jest stopień rozbawienia słuchacza w momencie opowiadania kawału. Są w życiu człowieka takie sytuacje, kiedy dowcipy są nie na miejscu i lepiej unikać żartowania.

Nadal nie odpowiedziałem na pytanie, dlaczego postanowiłem opublikować swój zbiór dowcipów, co, jak uważam, wymaga odpowiedzialności i odwagi, ponieważ, jak powiedział pewien mędrzec, człowiek jest taki, jakie dowcipy lubi. Wydawanie drukiem mało śmiesznych żartów może niejednego zdyskwalifikować – przeczytałem setki zbiorów dowcipów w różnych znanych mi językach i znalezienie w nich chociaż kilku dobrych żartów graniczyło z cudem. Dlaczego zaliczam siebie do ekspertów humoru, czy mam ku temu powody? Po pierwsze, sam opowiadam kawały ze sceny już trzydzieści lat i zazwyczaj mogę przewidzieć, kiedy publiczność się zaśmieje i zacznie bić brawo. Po drugie, prawie codziennie śledzę strony internetowe poświęcone dowcipom, tropiąc te, moim zdaniem, najlepsze, a po trzecie, pochodzę z Piwnicy pod Baranami, czyli od lat trzydziestu jestem zanurzony w atmosferze codziennego humoru, dowcipkowania i żartowania. Mój

wspaniały przewodnik duchowy śp. Piotr Skrzynecki, kiedy opowiadałem mu jakiś mało śmieszny kawał, wydawał z siebie ironiczny, niepowtarzalny jęk: „E-e-e-e!”, co oznaczało, że tego kawału nie mogę nikomu powtórzyć bez narażania się na drwiny. W ten sposób uczyłem się pokory i rozwijałem swoje poczucie dobrego humoru. I nawet teraz, kiedy wchodzę do mrocznych lochów Piwnicy, po powitaniu z koleżankami i kolegami jestem zazwyczaj pytany: I co nowego? Od razu wiem, że muszę opowiedzieć ludziom jakiś dobry dowcip. A takim koleżkom jak Leszek Wójtowicz czy Piotrek Kubowicz opowiedzieć byle co byłoby wstydem i hańbą. Idąc do Piwnicy, w panice wydobywam więc z pamięci jakieś ostatnio zasłyszane lub przeczytane dowcipy, by sprostać oczekiwaniom tego legendarnego gremium.

Od lat pięćdziesięciu mieszkam w Krakowie i uważam to za niezwykle szczęśliwy wybór życiowy. Kraków, jak wiadomo, był i jest miastem wielokulturowym, od wieków był tygłem, w którym mieszały się różne osiągnięcia humoru polskiego, czeskiego, żydowskiego i wschodniego. Jestem więc reprezentantem krakowskiej wspólnoty śmiechu. A z czego się śmieją krakusy? Z wielu rzeczy, ale za to w sposób wyrafinowany. Zapraszam więc do wspólnego śmiechu, który nas chociaż na chwilę uszczęśliwia.

Życie ludzkie ma różne strony. Strony z bazgrołami, strony do kolorowania, strony dla majsterkowiczów. I wszystkie one mogą być zabawne. Generalnie: popatrzmy na życie od zabawnej strony. Nie od śmieszniejszej strony, nie o to chodzi, nie. Zwyczajnie – od zabawnej strony.

Wystarczy spróbować żyć, by złapać, w czym rzecz. Przespacerujmy się teraz jak po krakowskim rynku przez nasze życie, korzystając z doświadczeń Szkotów, Czukczów, mieszkańców Wąchocka czy Żydów, którzy (o zgrozo!) zabarwili humor Polaków abstrakcyjną nutą. A na koniec będzie *Puenta*, jakaś być musi.

.

NIE ŁACZ .



1

POŁĄCZ *kropki*



Dzieci

**Dzieci to nasze największe osiągnięcie życiowe.
Tym bardziej że niektórych nie stać na nic więcej.
Rosną i rozwijają się na naszych oczach, często
demonstrując nasze własne wady i zalety.
Małe dzieci nie dają spać, a doroste – nie dają żyć.**



– Ej, ty, dlaczego wyszedłeś z basenu? – mówi trener do chłopca.

– Bo już się napiłem – odpowiada dziecko.

– Miałam dziś fatalny dzień – skarży się młoda matka.

– Najpierw mojemu dziecku wyszedł pierwszy ząbek, a chwilę później moje dziecko zrobiło swój pierwszy kroczek, upadło i ten pierwszy ząbek sobie wybiło.

Ale to nie wszystko, bo po tym upadku dziecko wstało i powiedziało swoje pierwsze słówko.

– Co robicie z dziewczętami na przerwie? – pyta ojciec pierwszoklasistę.

– Łapiemy je, a później robimy z nimi to samo, co ty robisz z małymi rybkami: wypuszczamy, żeby trochę podrosły.

– Mamo, co się robi z samochodem, kiedy już zupełnie się zepsuje?

– Sprzedaje się go naszemu ojcu.

– Kaziu, spokojnie, nie szalej! – mówi młody tata prowadzący wózek.

– Jaki pan jest cierpliwy! – zachwyca się kobieta obok. – I ten pana Kazek jest taki śliczny!

– To ja jestem Kazek! – odpowiada młody tata.

Chłopak chodzi wkoło z kwaśną miną.

- Co ci jest? – pyta go przechodzień.
- Zrobiłem kupkę w majtki – odpowiada chłopak.
- No to leć do domu i zmień majtki – radzi przechodzień.
- Ale ja jeszcze nie skończyłem – mówi chłopak.

- Uprzedzam – mówi nauczyciel muzyki do ucznia
- jeśli nadal będziesz się tak zachowywał, to powiem twoim rodzicom, że masz talent!

Chłopak długo chodził po cmentarzu, czytając napisy na nagrobkach. Potem wrócił do taty i zapytał:

- Tato, a gdzie są pochowani źli ludzie?

Tatuś często opowiadał mi o wojnie. Wtedy zastanawiałem się, po co oprócz niego byli tam potrzebni inni żołnierze.

Jeśli rodzice są zatrwożeni ciągłym siedzeniem dziecka przed komputerem, muszą pamiętać, że ma do wyboru zdrowsze rozrywki: karty, wino i dziewczynki.

Szkoła

Szkoła jest instytucją, która każde utalentowane dziecko usiłuje przerobić na uległego matosa. Na szczęście nie każde dziecko się daje, z takich biorą się laureaci Nagrody Nobla. Dzieci i rodzice przeżywają szkołę jak przewlekłą chorobę i czują prawdziwą radość, kiedy dostają świadectwo jej ukończenia.



– Mamusiu, nauczycielka od matematyki powiedziała mi, że z tego przedmiotu jestem do niczego i wpisała mi do dziennika jakąś liczbę.

– Jasiu! Na stole siedzą cztery muchy. Jeśli jedną zabiję, ile much zostanie?

– Ta jedna zabita!

– Tatusiu, dlaczego w dzienniczku podpisałeś się trzema krzyżykami?

– Bo nie chcę, żeby twój nauczyciel myślał, że normalny człowiek może być ojcem takiego cymbała!

– Ty, dlaczego nie byłeś wczoraj w szkole?

– Bo nam się chałupa spaliła.

– A przedwczoraj?

– Przedwczoraj żeśmy meble wynosili...

Mały Hans miał napisać wypracowanie o swojej rodzinie. Przeglądając stare fotografie, zauważył na jednej z nich dziadka wyprostowanego jak struna, wykonującego gest faszystowskiego pozdrowienia.

– Dziadku – pyta Hans – czy byłeś może członkiem NSDAP?

– Nie, chcieli mnie zapisać, ale wyciągnąłem do nich rękę i powiedziałem: „Chwileczkę!”

- Michał, czy zrobiłeś zadanie domowe?
- Przepraszam, ale wczoraj odwiedzałem siostrę w szpitalu i nie miałem czasu.
- Siadaj, dwójka! Stefan, a ty zrobiłeś zadanie domowe?
- Ja bardzo przepraszam, ale wczoraj pomagałem mamusi sprzątać i nie zdążyłem zrobić zadania.
- Siadaj, dwójka!
- Jasiu, może ty zrobiłeś zadanie domowe?
- Nie zdążyłem, niestety, bo wczoraj mój brat wrócił z więzienia, mieliśmy takie rodzinne spotkanie.
- Ty mnie swoim bratem nie zastraszysz. Siadaj, trójka!

Lekcja w szkole gruzińskiej. Nauczyciel mówi:

- Giwi, narysuj trójkąt równoramienny.

Giwi narysował.

- A teraz udowodnij, że ten trójkąt jest równoramienny.
- Przysięgam na moją mamusię! – mówi Giwi.

Kazik przychodzi ze szkoły zadowolony i oznajmia, że wygrał konkurs zoologiczny.

– Fajnie – mówi matka – a jakie były pytania?

– Pytanie było jedno: „Ile nóg ma struś?”, powiedziałem: trzy.

– Ale struś ma dwie nogi.

– Reszta powiedziała, że cztery.

– Fajną pupkę ma nasza nowa nauczycielka! – szepcze Kazik do Jasia podczas sprawdzianu.

– Kazik – odzywa się nauczycielka – nie podpowiadaj, Jasiu sam wszystko wie.

